WIADOMOŚCI NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE

ORGAN TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO W KRAKOWIE

NR. 8 | SIERPIEŃ | ROK 1918

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50
Numer pojedynczy Kor. 1·50
Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Kor.
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%.

Skład główny w Muzeum Czapskich w Krakowie ul. Wolska 12.

O rzekomych artefaktach z okresu kamiennego.

I.

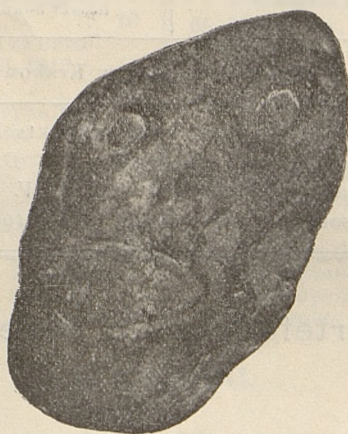
Wiadomo, że badanie rozwoju kultury w czasach przedhistorycznych łączy się ściślej i wielostronniej niż jakakolwiek inna gałęź wiedzy z naukami przyrodniczemi: z geologią, fizyczną geografią, paleontologią, zoologią, botaniką, mineralogią, chemią i t. d. Naturalnie prehistoryk nie może panować nad wszystkiemi temi obszernemi dziedzinami. Ale musi być z niemi przynajmniej o tyle obeznany, aby ich mógł używać jako nauk pomocniczych i umiał w razie danym wyciągnąć z nich odpowiednie wnioski. Lecz korzyść z wzajemnego spółdziałania wynikająca niema poprzestawać na ustaleniu zewnętrznych kryteryów, czy to do chronologii, czy do rodzaju materyału, z jakiego przedmioty przedhistoryczne są wykonane, się odnoszących, lecz ma uwzględnić także zmiany mniej lub więcej organiczne, a nawet prawa biologiczne, którym niższe lub wyższe twory natury z biegiem czasu ulegają i czerpać stąd wskazówki o istocie zabytków przeddziejowych.

Myśli te nasunęły mi się, gdy X. prałat Antoni Laubitz, proboszcz katolicki w Inowrocławiu, któremu i na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie, przysłał r. 1911 w darze Gabinetowi Archeologicznemu Uniw. Jag. kamień, którego rycinę przedstawia załączona na następnej stronie figura.

Kamień ten (zapisany w inwentarzu pod nr. 14183, wys. 0·065 m.,

szer. 0.04 m.) został księdzu prałatowi przyniesiony przez pewnego przedsiębiorcę, który przy kopaniu żwiru w Łagiewnikach, niedaleko brzegu Gopła zauważył go i zachował. Mieścił się mniej więcej trzy czwarte metra głęboko w pokładzie żwiru, ale »zdaje się w osobnym schowany dołku, bo żwir w tem miejscu zmieszany był z ziemią«. Zdaniem uczonego prałata jest to wyraźna praca rąk ludzkich. »Niedołężna ta plastyka okazuje dużo charakteru i bodaj przedstawia jakiego starego fetysza. Czyby zabytek ten nie sięgał czasów, z których pochodzi owa sławna Wenus brandenburska, którą przed kilkunastu laty pod Berlinem znaleziono?«.

Kamień ten budził tem żywsze zajęcie, że równocześnie jedna z osób, poważnie interesujących się naszymi zabytkami w liście swoim tak okre-



śliła wrażenie, jakie odniosła z autopsyi: »Twarz skośna, sprawiająca na pierwszy rzut oka wrażenie obłąkanej, ale przy bliższem wpatrzeniu ujmująca wrażeniem dobroci. Czy to nie wizerunek człowieka rasy neandertalskiej?«

Odrazu powziąłem podejrzenie co do autentyczności zabytku, który nie posiada cech zużycia właściwych prastarym utworom ręki ludzkiej. Ale dla tem większej pewności zwróciłem się do Zakładu Mineralogicznego tutejszego uniwersytetu, którego kierownik prof. dr. J. Morozewicz raczył mi udzielić następującej opinii: »Kamień z Łagiewnik jest to piaskowiec wapnisty, przejęty żyłkami rogowca, z pokładów kredowych północno-europejskich, które dostały się w okolice Gopła, prawdopodobnie w epoce lodowej. Trzy widoczne na powierzchni koliste zaokrąglenia, otoczone węglanem wapniowym, mogły powstać bez udziału człowieka przez samo leżenie na powierzchni ziemi pod wpływem czynników atmosferycznych. A czy człowiek korzystał z tych powłok wapiennych w rowkach otaczających dla pogłębienia ich i nadania im zarysów przypominających oczy i usta, tego niepodobna rozstrzygnąć. Ani śladów po rylcu, ani zadrapań niema żadnych«.

Tak więc widzimy, że analiza chemiczno-mineralogiczna nie przemawia za, ale także nie sprzeciwia się stanowczo pojmowaniu kamienia nadgoplańskiego jako utworu ręki ludzkiej czyli artefaktu. Ze stanowiska przyrodniczego jest to poprostu figiel natury, dzieło przypadku. Inna rzecz, czy ów pseudoartefakt był fetyszem czy nie? Człowiek pierwotny nie tylko w przedmiotach ukształconych swoją ręką upatruje siedlisko siły nadprzyrodzonej, wizerunek bożka i demona. Niejeden fetysz w głębi Afryki czy południowej Ameryki właśnie temu zawdzięcza cześć bożą, że nie jest stworzony przez człowieka, ale ma z natury dziwaczne, niesamowite kształty. O tyle w zasadzie byłoby możliwe, że i kamień, o którym mowa, uchodził za fetysza. Ale żeby to teoretyczne domniemanie uzyskało cechy prawdopodobieństwa realnego, trzeba, aby postronne okoliczności, śród których go znaleziono, potwierdziły niezwykłe jego znaczenie. Trzebaby, aby całe otoczenie, przedmioty razem odkopane, dowodziły kultu, jakiego doznawał. Innemi słowy powinnyby się znaleźć w pobliżu szczątki ofiar krwawych czy nie krwawych (kości zwierzęce czy ludzkie, owoce, ziarna itp.), okruchy narzędzi, naczyń, ogniska czy ołtarza, a przynajmniej jakieś znaki, symbole, kreśliny, sztuczny sposób ułożenia czy ustawienia kamieni itp. Tymczasem tu nic podobnego nie zauważono. Bo że żwir był w tem miejscu zmieszany z ziemią, to chyba zjawisko zbyt powszechne, aby można było na niem opierać wniosek o osobnym dołku, w którym rzekomo był schowany nasz kamień. — Tak więc zaliczyć go należy do bardzo licznej grupy pseudoartefaktów, od których roją się zwłaszcza prywatne zbiory i lokalne muzea nietylko u nas, ale i za granicą i przestrzedz amatorów przed zbyt pochopnymi wnioskami.

Kraków. *Piotr Bieńkowski.*

Medaliony Kościuszkowskie.

Obok medali, żettonów i odznak pamiątkowych, które od wieku już głoszą sławę naszego bohatera, ważne stanowisko zajmują również i medaliony. Są to jak wiadomo również dzieła sztuki medalierskiej, ale już większych rozmiarów, zawsze jednostronne, choć rozmaitego kształtu. Przeważnie więc są medaliony okrągłe, ale nierzadko i owalne, jeżeli zaś są prostokątne, nazywamy je plakietami. Ich duże rozmiary i wypukły zwykle relief wymagają też innej niż medale techniki, przedewszystkiem nie mogą być bite, lecz tylko lane, z powodu, że tak duże stemple i trudno zrobić i jeszcze trudniej odbijać. Również z tego samego powodu nie są medaliony odlewane w szlachetnych metalach lecz zwykle w bronzie lub żelazie. Do wyjątków należą tylko niektóre mniejsze plakiety, które są przytem na tyle płasko modelowane, że można je było stemplem odbić: te są również znane i w srebrze. Naturalnie medaliony tem się różnią od płaskorzeźb i dlatego zaliczają się do numizmatyki, że

są wydawnictwami i że do tych wydawniczych celów przystosowana jest ich wielkość, technika, sposób modelacyi etc.

Kościuszkowskie medaliony powstawać poczęły wkrótce po jego śmierci, tak jak i medale i to zarówno w kraju jak i za granicą. Z Francyi rozpowszechnił się przedewszystkiem słynny medalion Davida d'Angers, wydany prawdopodobnie dopiero po roku 1832, będący jednak wzorem dla szeregu polskich produkcyi. W Polsce centrum takiego odlewnictwa medalionów to fabryka Karola Mintera w Warszawie założona w 1828 i z biegiem lat coraz bardziej rozszerzana i o coraz więcej artystycznym kierunku.

Nowością w tym względzie są mianowicie plakiety. Już na jubileusz powstania Kościuszkowskiego w 1894 zjawiły się plakiety znakomitego artysty Wincentego Trojanowskiego, przedstawiciela szkoły francuskiej w naszem medalierstwie. Wiek XX dodał szereg nowych, a nadto jeszcze inny rodzaj, mianowicie medaliony tekturowe. Czasy wojenne, na które przypadła 100. rocznica śmierci Kościuszki, kazały oszczędzać miedzi i metalu, dlatego pomysłowi wydawcy uciekli się do masy papierowej, która pod prasą tłoczona oddaje zresztą zupełnie dobrze oryginał pierwotny artysty.

O medalionach Kościuszkowskich stosunkowo bardzo mało pisała dotąd literatura numizmatyczna. Dzieła najważniejsze i podręczniki dotychczasowe nie obejmowały zupełnie tego rodzaju wydawnictw medalierskich, a zbieracze, mimo, że w zbiorach swoich posiadali medaliony, rzadko kiedy opisywali je w swoich katalogach. Z tego powodu długi czas spis medalionów Dra Teofila Rewolińskiego był jedynym w tej dziedzinie. Dopiero nieodżałowany historyk miasta Lwowa, Franciszek Jaworski był pierwszym, który specyalnie medalionami się zajął i w osobnej publikacyi opisał[1]). Podstawą dlań był bardzo bogaty zbiór medalionów rodziny Przybysławskich z Uniża, oddany w depozyt gminie miasta Lwowa 1908 r. Znalazło się tam kilkaset medalionów polskich, a w tem 14 sztuk rozmaitych medalionów Kościuszkowskich, z których 4 reprodukowane zostały na tablicach. Dzieło Jaworskiego wypełniło też bardzo dotkliwą lukę w naszej literaturze numizmatycznej, nie przyniosło jednak kompletu znanych dotąd medalionów Kościuszkowskich z tego powodu, że opierało się na jednym tylko chociaż bardzo bogatym zbiorze. Od czasów wydania tej publikacyi przybyło też kilka nowych medalionów i plakiet, tak że spis, jaki niniejszem przedkładam, będzie pełniejszy od innych, O uzupełnienia tego w każdym razie bardzo upraszam.

Medaliony niniejsze uważam za ciąg dalszy opisanych poprzednio medali i medalików Kościuszkowskich, z tego powodu numeracyę kładę w dalszym ciągu.

61. Popiersie w prawo w profilu, w mundurze jeneralskim, bez orderów, z chusteczką pod szyją. Brak napisów. Ramka owalna wydatna

[1]) Dr. Jaworski: Medaliony polskie. Lwów 1910.

o kilku liniach. — Medalion owalny, wielkości 145×122 mm., lany w żelazie. Kto jest autorem i gdzie został wykonany, nie wiadomo, ma jednak bardzo stary charakter i prawdopodobnie jeszcze do XVIII wieku sięga Z tego powodu położyłem go na czele wszyskich medalionów, jako przypuszczalnie najdawniejszy. Znany jest z wystawy lwowskiej 1917 r. i opisany u Jaworskiego pod N. 208. (Por. tabl.).

62. Popiersie Kościuszki w prawo, w mundurze jeneralskim z długiemi włosami, na kark spadającemi. Bez napisu — Popiersie (nie medalion), zupełnie podobne do popiersia na poprzednio opisanym medalionie, rozmiarów 122×78 mm., lane jest w żelazie i przyśrubowane do deski



dębowej. Można powiedzieć, że to jest wycięte z medalionu poprzedniego. Robota w każdym razie nie szablonowa, wcale artystyczna i stara. Kto jest autorem, niewiadomo. Było na wystawie jubileuszowej lwowskiej w 1917 r., a opisane jest u Jaworskiego pod N. 207.

63. Na tle owalnem popiersie Kościuszki w profilu w lewo, z odkrytą głową, w mundurze bez epoletów, z kokardą i 2 orderami pod szyją oraz z bandoletą przez piersi. Na tylnej stronie napis w głąb wyryty *Nr. 22 Thaddeus* | *Kosciuszko* | *Chartron fecit.* — Medalion owalny lany w żelazie, wielkości 208×140 mm., znany jest po wielu zbiorach prywatnych i publicznych jednakże przeważnie z późniejszych nieoryginalnych odlewów Wskutek tego nie zwraca zwykle uwagi, podając portret Kościuszki i brzydki i niepodobny. Opinię tę jednak każdy zmieni, oglądając stare oryginalne odlewy Chartrona, jak np. egzemplarz znajdujący się w bogatych zbiorach E. Neprosa w Warszawie. Widać tam, że medalion wyszedł z ręki pierwszorzędnego artysty, że portret jest pełen życia i prawdy. Niestety o twórcy tego medalionu nic pewnego nie mo-

żna powiedzieć. Oprócz medalionu Kościuszki, robił również bardzo dobre medaliony Jana Zamoyskiego hetmana oraz Kaspra Wielogłowskiego, prezesa senatu rzeczypospolitej krakowskiej, zmarłego później w Warszawie 1845 r. Prace jednak tego artysty, a zwłaszcza medaliony musiały być znacznie liczniejsze, gdyż na medalionie Wielogłowskiego czytamy N. 13, a na Kościuszki N. 22. Była to zatem cała serya medalionów z portretami wybitnych ludzi, z której niestety tylko te 3 są nam dzisiaj znane. Gdzie ona powstała, a zarazem gdzie Chartron pracował, nie wiadomo. Jaworski (p. 9) przypuszcza, że za granicą, gdzieś we Francyi, tymczasem sądząc po numeracyi medalionów i po ich polskich napisach, jak na Zamoyskim i Wielogłowskim, przypuszczać raczej należy, że było to w kraju, prawdopodobnie w Warszawie. Styl empirowy, oraz rok 1819 na medalionie prezesa senatu krakowskiego, wskazują, że około tego czasu powstał i medalion Kościuszki przez Chartrona. Naówczas nie było jeszcze fabryki minterowskiej, ale medaliony tego rodzaju wydawała fabryka bronzów Minhejmera oraz zakłady fabryczne w kopalniach Białogonach. Możliwe, że w jednym z tych dwóch zakładów odlewał swoje prace Chartron.

Medalion ten opisał Jaworski pod N. 201 i reprodukował na tablicy IV. Tak samo reprodukcyę jego pomieścił Dr M. Gumowski w »Portretach Kościuszki« Kraków 1917 na tabl. 37. O tymże medalionie wspomina też katalog Rewolińskiego pod N. 580, ale nie czyta podpisu artysty. Był na wystawie Kościuszkowskiej w Krakowie i takiejż wystawie we Lwowie w 1917, opisany w katalogu wystawy lwowskiej pod N. 526.

Medalion Chartrona znalazł uznanie podczas 100. rocznicy śmierci Kościuszki w 1917 r. i w nowem wydaniu nieco zmienionem został rozpowszechniony. Opiszemy go przy wydawnictwach z 1917 r.

64. Popiersie Kościuszki $^3/_4$ w prawo, w sukmanie, z bujnymi włosami w tył zaczesanymi, z kokardą pod szyją i bandoletą na piersiach. Na prawo napis pionowy KOSCIUSZKO, na lewo drobny podpis artysty *P. I. David.* — Medalion okrągły, w bronzie lany, wielkości 165 mm., znany powszechnie po zbiorach tak publicznych jak prywatnych, chociaż przeważnie w odlewach późniejszych. Te odlewy nie zawsze zachowują całą piękność i subtelność szczegółów, jakie w starych oryginalnych odlewach podziwiamy, nadto są w średnicy nieco mniejsze, dochodząc do 162 a nawet 160 mm. Autorem tego medalionu jest słynny rzeźbiarz francuski Piotr Jan David d'Angers (1789—1859), jeden z największych artystów europejskich w pierwszej połowie XIX w., twórca olbrzymiej ilości medalionów z portretami znakomitych mężów swego czasu. Z pod jego ręki wyszło kilkanaście medalionów portretowych polskich osobistości jak ks. Adam Czartoryski, Mickiewicz, Dwernicki, Niemcewicz, Lelewel etc., a także i Kościuszko. Naturalnie medalion ten wykonał David już nie z natury, lecz na podstawie jakiegoś wzoru, obrazu lub ryciny, gdyż Kościuszko ma już rysy twarzy wyidealizowane nawet młodzieńcze i całym modelunkiem odbija od innych z natury robionych medalionów Da-

vida jak np. od Czartoryskiego lub Lelewela. Przypuszczać można, że wzorem dla artysty stał się tutaj portret Kościuszki wykonany w stalorycie Antoniego Oleszczyńskiego, znakomitego rytownika, bawiącego w Paryżu. Staloryt jego [1]), wydany w 1829 r., stał się niebawem ogromnie popularnym i w umysłach ówczesnej emigracyi oraz późniejszych pokoleń utrwalił na długie lata typ portretu Kościuszki. Że ten staloryt Oleszczyńskiego był wzorem dla Davida, świadczy nadzwyczajne podobieństwo medalionu do niego, ten sam układ głowy i rysunek popiersia, ta sama bujna fryzura, bandoleta i kokarda w tę samą stronę rozwiana.



Z tego wnosząc, powstał nasz medalion albo jeszcze w 1829 r., zaraz po wydaniu stalorytu, albo bardzo niedługo potem. Wprawdzie medalion Kościuszki nie jest nigdy datowany, ale sądząc z innych polskich medalionów tego artysty, nie mógł powstać wcześniej. Z datowanych portretów Davida najdawniejszym jest medalion Mickiewicza, modelowany w Weimarze 1829 r., najmłodszym zaś Lelewela, tworzony w Bruksełli 1844. Z tego wnosząc i medalion Kościuszki musiał około 1830 r., może pod wrażeniem powstania, powstać w atelier artysty.

David mieszkał stale w Paryżu, a medaliony swoje odlewał w fabryce paryskiej »Eck et Durand«, która nadzwyczaj sumiennie i precy-

[1]) Staloryt A. Oleszczyńskiego reprodukowany jest u Gumowskiego: Portrety Kościuszki tabl. 23.

zyjnie zamówienia te wykonywała. Tam także odlewał się i portret Kościuszki, choć nie jest wykluczone, że i inna firma paryska brała w tem udział, mianowicie fabryka odlewów bronzowych Richarda. Fabryki te znaczyły odwrotną stronę swoich odlewów swojemi stemplami, jednakże na znanych mi medalionach Kościuszki, stempla tego nie zauważyłem. Wszystkie formy czyli matryce do medalionów Davida posiadała jeszcze w 1886 r. fabryka Richarda, gdzie się jednak obecnie znajdują, nie wiadomo [1]).

Medalion Davida reprodukowany jest u Jaworskiego N. 203 i na tablicy IV, ale w bardzo zmniejszonym formacie. Większy nieco u Gumowskiego Portrety Kościuszki tabl. 36. Ponadto opisany w katalogu medali Umińskiego N. 929, w katalogu Dra Rewolińskiego 58; w katalogu wystawy kość. lwowskiej N. 528. Medalion tak sławnego jak David artysty znalazł też wielu naśladowców i później wiele razy był w kraju wprost kopiowany, stąd następujące jego odmiany. *c. d. n.*

„Zabytki przedhistoryczne Galicyi wschodniej" [2]).

W każdej bez mała dziedzinie wiedzy dokładne zestawienie materyałów rozproszonych po pismach rozlicznych, szczególnie niefachowych, jest nader ważnem i mile widzianem. Dla prehistoryi zaś to sprawa o tyle jeszcze większej wagi, iż w braku potrzebnej ilości pism i prac specyalnych, zdane są dociekania archeologiczne tem bardziej na owe czasem nawet drobne wiadomości, które jednak jedynie z trudem niemałym musiał każdy na własną rękę wygrzebywać z całych stosów tomów dzienników i miesięczników. Żmudną tę pracę znacznie ułatwia właśnie książka B. Janusza. Obecnie zaś, kiedy wszelkie siły wytężamy w kierunku uzyskania dokładnej inwentaryzacyi zabytków ziem Polski, dzieło pomienione jest nadto tem więcej pożądane. Obejmuje ono mianowicie zestawienie wszystkich, znanych z literatury, z drobnych nawet wzmianek dziennikarskich, zabytków przeddziejowych, odkrytych na terytoryum Galicyi wschodniej. Bardzo sumienne i wyczerpujące zgrupowanie wykopalisk według powiatów, obejmujących miejscowości porządkiem abecadłowym, pozwala na szybkie oryentowanie się terytoryalne, zwłaszcza iż przy każdym powiecie wymieniono odnośne dorzecze. Poszczególne wykopaliska krótko opisane, podane są chronologicznie w ramach każdej miejscowości z sumarycznem przytoczeniem przy końcu odpowiedniej, dokładnej literatury. Praca zaś to niełatwa, jeśli się weźmie pod uwagę 739 miejscowości uwzględnionych, z przytoczeniem niemal trzy

---

[1]) Jaworski: Medaliony polskie p. 10.

[2]) Napisał Bohdan Janusz. We Lwowie, nakł. T-wa dla pop. nauki polskiej 1918. »Prace naukowe« dz. I, tom V: 8-ka, str. VI+310.

TABL. VIII.



MEDALION T. KOŚCIUSZKI.

razy tylu pozycyi źródłowych. Dla jeszcze lepszej oryentacyi w nadzwyczaj bogatej treści, dołączono drobiazgowy skorowidz analityczny, tudzież spis miejscowości, — pominąwszy niestety rejestr nazwisk autorów, któryby zrekompensował poniekąd nader pożądaną bibliografię, osobno sposobem alfabetycznym przytoczoną.

»Dla celów informacyjnych poprzedza rzecz właściwą (t. j. zestawienie zabytków przedhistorycznych z literaturą odnośną) rozdział, zaznajamiający z dotychczasowymi wynikami badań naukowych nad prahistoryą Galicyi wschodniej«. Jest to właściwie reasumcya rezultatów kilkuletnich studyów autora w zakresie określonym, synteza szerzej dowodzona w kilku poprzednich rozprawach. Zarówno pierwsza, jak i druga część dzieła B. Janusza, świadczą o dostatecznem zrozumieniu przez autora ogromnej potrzeby prehistoryi polskiej, jaką przedewszystkiem stanowi oparcie się bezwarunkowe »na całokształcie dokonanych dotychczas badań, wprowadzenie ładu w chaos bezkrytyczny, ogarniając najdalej sięgające horyzonty, zdanie sobie sprawy z tego, co nowego przynosi, a co przed nią już wiadome było«. Boć »jednem słowem opanowanie literatury przedmiotu warunkiem jest najważniejszym skutecznej i owocnej pracy naukowej«. I z zadania tego wywiązał się autor bez zarzutu.

Oto zalety książki B. Janusza, które stawiają ją pośród najlepszych, jakie się z zakresu polskiej prehistoryi w czasie wojny ukazały. A jako nieodzowne repertoryum zabytków przeddziejowych Galicyi wschodniej spełniać dzieło to będzie zewsze niepoślednią rolę, dzięki szczególnie dobrze w niem pojętej podręczności.

Książka B. Janusza atoli nasuwa też uwagi krytyczne. Znacznie odpowiedniejszem byłoby mianowicie zestawienie zabytków przedhistorycznych Galicyi wschodniej w grupach chronologicznych. Wówczas dzieło to dałoby silną podstawę do konstruowania syntezy szczegółowej, rozjaśniłoby obraz osadnictwa, ewentualnych emigracyj plemiennych, czy też stosunków handlowych itp. problemów, zwłaszcza po dołączeniu odpowiednich mapek dla każdej epoki. Cele zaś inwentaryzacyi wymagającej rozmieszczenia terytoryalnego wszystkich wykopalisk, zadowoliłyby wtedy skorowidze rozumowane. Rzecz prosta, że takie zgrupowanie wymaga o wiele większego nakładu pracy, jednak wysiłek ów niemały stokrokrotnie opłaciłyby wyniki uzyskane. Wszystkie znów zabytki, których niesposób byłby narazie włączyć do odnośnych okresów, możnaby podać osobno. W wypadkach zaś, które wymagają dowiedzenia przynależności danego wykopaliska do odpowiedniej epoki, trzebaby sprawę tę roztrząsnąć właśnie w pierwszej części dzieła, co nie zaciemniłoby zgoła tem lepiej ugruntowanego całokształtu. W tem wyraża się zasadniczo odmienny punkt widzenia metodycznego opracowania repertoryum zabytków przeddziejowych, które ma być przedewszystkiem podstawą prac konstrukcyjnych i konserwatorskich.

Trudno tu wchodzić w szczegóły drugiej części dzieła B. Janusza. Oczywiście znacznie lepiej wypadłaby strona opisowa poszczególnych wy-

kopalisk, gdyby autor nie trzymał się jedynie nierzadko niewystarczającego opisu sprawozdawczego dyletantów albo pobieżnych przewodników i katalogów muzealnych, lecz gdyby w możliwych razach wykorzystał same zabytki z autopsyi przynajmniej w zbiorach lwowskich. Tem się tłómaczy pewna gdzieniegdzie nieścisłość i wadliwość określenia niektórych przedmiotów. Niepodobna wszelako robić większego z tego faktu zarzutu, skoro uwzględni się trudności, uniemożliwiające wprost studya w muzeach galicyjskich. Smutne te stosunki usprawiedliwiają też w pełnej mierze pominięcie nieopublikowanych dotąd wykopalisk, kryjących się zazdrośnie w mrocznych i tak trudno dostępnych witrynach i pakach muzealnych. Szkoda również, iż autor zestawia literaturę poszczególnych miejscowości sumarycznie; korzystanie z niej bowiem ułatwiłyby znacznie odnośniki do każdej pozycyi, tem więcej, iż zabytki uporządkowane są pod każdą miejscowością chronologicznie, a literatura przytoczona wedle następczych lat wydania. Uderza też niejednostajne używanie tej samej terminologii odnośnie do analogicznych zabytków, co utrudnia nieco wyznawanie się w typologii.

To byłyby najważniejsze dezyderaty, odnoszące się do części II właściwej pracy B Janusza. Trudno również powstrzymać się od kilku choćby zdań krytycznych, jakie nastręcza rozdział I, informujący o kulturze przeddziejowej Galicyi wschodniej. Przedewszystkiem zastanawia nieufność, z jaką odnosi się autor do śladów życia człowieka paleolitycznego, odkrytych przez prof. I. Wiśniowskiego pod Glinianami. Są to niewątpliwe oznaki osady pod gołem niebem, zamieszkanej przez czas krótki w okresie aurignackim. Wszak najdalszy zasiąg lodowców dyluwialnych nie przechodził w Galicyi poza 49 równoleżnik, istniał więc wówczas spory szmat ziemi pomiędzy lądolodem północnym i karpackim, umożliwiający snadnie żywot ludności paleolitycznej nawet w okresach zlodowacenia. Fakt zaś odsłonięcia bardzo znikomych dotąd śladów jej pobytu w Galicyi wschodniej, może tłómaczyć brak odpowiednich badań i obserwacyi na tem terytoryum, aż do ostatnich czasów.

Nienazbyt ściśle da się przeprowadzić bezwzględny podział Galicyi wschodniej na dwa odrębne obszary: nadbużański i naddniestrzański. Wczesny bowiem neolit, odkrywany głównie na wydmach piaszczystych, nie zdradza na całem tem terytoryum żadnych różnic typologicznych, a przecież zarówno w pasie nadbużańskim, jak i znacznie dalej na wschód na Podolu kultura »wydmowa« reprezentowana jest nadzwyczaj bogato. Niemniej groby kamienne skrzynkowe nie są bynajmniej specyficzne jedynie dla kręgu naddniestrzańskiego. Są one bowiem silnie spokrewnione z analogicznymi grobami megalitycznymi, odkrytymi w Królestwie Polskiem, w W. Ks. Poznańskiem, Prusiech i Brandenburgii i są bezsprzecznie północnego pochodzenia. Jeśli zaś chodzi o ceramikę z ornamentem sznurowym, to rozprzestrzenienie się jej na wschód nie ogranicza się wcale wyłącznie do linii Bugu, ale sięga aż na Podole rosyjskie, Wołyń i na Ukrainę. Na podstawie przeto tych znamion kulturalnych podziału

wzmiankowanego w epoce kamiennej przeprowadzić się nie da. Jedynie eneolityczna ceramika malowana nie przekracza rzeczywiście dorzecza Dniestru na zachód Poglądy o niej B. Janusza nie różnią się podstawowo od teoryi prof. K. Hadaczka, nad którą miałem sposobność szerzej zastanowić się krytycznie na innem miejscu [1]).

Epoka bronzowa jest jeszcze w Galicyi wschodniej nazbyt zapoznaną, aby o różnicach kulturalnych na terytoryach pomienionych podczas jej trwania poważnie można było mówić. Istnienia jej tutaj dowodzą obfite skarby bronzowe z formami charakterystycznemi dla kilku dość długich okresów epoki bronzu, z ornamentami gdzieindziej niespotykanymi, w Galicyi powstałymi Do tych również czasów odnieść trzeba niektóre tylko groby szkieletowe t zw. podpłytowe, z których znaczna ilość pochodzi z ostatniego okresu przedhistorycznego, wbrew pewnemu podobieństwu w strukturze z poprzednimi (np w Żeżawie)

W starszym okresie żelaza, t. zw. halsztackim ścierają się na całym obszarze Galicyi wschodniej dwa prądy kulturalne — rzec można — zachodni i wschodni, mianowicie cywilizacya pól popielnicowych typu t. zw. śląskiego i nieco młodsza scytyjska. Najwidoczniej ujawniają się wpływy owe na cmentarzyskach w Czechach, Wysocku, Jasionowie, Rakówkącie, Uwiśle itd. i nie zacieśniają się zgoła ani do dorzecza Bugu, ani Dniestru. Taki stan cywilizacyjny przetrwał zapewne z małemi zmianami aż do ery Chrystusowej, z efemerycznem jeno pojawieniem się też wyrobów La-Téńskich (np. w Kamienicy).

Dalsze pojęcia B. Janusza schodzą się w zupełności z wynikami badań prof. Hadaczka. Odmienną od kultury prowincyonalno-rzymskiej z urnami meandrowymi np. z okolic Przeworska, jest cywilizacya mniej więcej współczesna w Lipicy i Psarach w Galicyi wschodniej. Nie wiadomo jeszcze czem wytłómaczyć różnice owe, w każdym razie nie podobna ich utożsamiać z odrębnością etniczną ludności tu i tam mieszkającej, rzekomo germańskiej i słowiańskiej. Raczej powodem rozmaitości kulturalnej była siła wpływów rzymskich, idących do dorzecza Wisły od zachodu, do dorzecza natomiast Dniestru z nad morza Czarnego.

Żadnych zaś równoczesnych odmian cywilizacyjnych w całej Galicyi nie da się zauważyć w okresie wędrówek ludów, ani w następnym t. zw. grodziskowym, albo »czysto-słowiańskim«, »w epoce wybijania się na plan pierwszy pierwiastka czysto słowiańskiego«, w czasach, które wkraczają już do średniowiecza.

W trochę tedy odmiennem świetle przedstawi się obecnie szkic pradziejów Galicyi wschodniej, aniżeli w końcowem (str. 36—37 l. c.) ujęciu B. Janusza. Bezsporną zaletą umysłu autora jest owa ciągła dążność do syntezy, jakiej nie spotyka się zbyt często zwłaszcza u młodszych pisa-

[1]) Por. Wł. Antoniewicz. Karl Hadaczek u. Vorgeschichtsforschung in Galizien. »Wiener Prähist. Zeitschrift« IV. 1916, str. 1—14; oraz w »Przewodniku naukowo-literackim«. Lwów 1917, 7. V. i VI.

rzy. Pewne niedomagania w rzuconych perspektywach dadzą się zawsze łatwo wyrównać, a luki istniejące wypełnić, ale pozostanie przecie tworzywo zasadnicze, o które wszak wpierw właściwie najtrudniej. Przydałoby się autorowi jednak pewne wyszkolenie w typologii i w metodach chronologicznych, których brak powoduje pewne zamięszanie i błędy w charakteryzowaniu pojedyńczych grup kulturalnych, chronologicznie rozdzielonych. Dowodem znów niepowszedniej pracowitości B. Janusza— to część II omówionego dzieła, owoc dziesięcioletnich z górą usiłowań. Może mieć przeto autor pełne zadowolenie z przysporzenia nauce polskiej tak pożytecznej książki, za którą ukażą się może już niebawem podobne opracowania innych dzielnic Polski, jeno w trochę odmiennem ujęciu.

Wdzięczność i uznanie należy się także »T-wu dla popierania nauki polskiej we Lwowie«, iż mimo trudności wojennych nie zwlekło z tak porządnem wydaniem dzieła B. Janusza, boć wszak tego rodzaju książka w tych rozmiarach, na dobrym papierze i z pieczołowicie przeprowadzoną korektą — to w chwilach obecnych zaiste rzadkie, choć tak bardzo pożądane zjawisko.

Dr. Włodzimierz Antoniewicz.

Moneta wojenna w dawnych czasach.

Ciężkie wojenne czasy nietylko obecnie zostawiają po sobie ślady w postaci bonów i monety wojennej. Wielekroć już w dawnych wiekach uciekano się do tego środka, gdy brak monety normalnej zagrażał bezpośrednio. Znane są monety wojenne nietylko tak jak dziś z żelaza i papieru, ale także z srebra, cyny, ołowiu, mosiądzu, gliny drzewa i skóry, co więcej w razie potrzeby monetę stanowiło szkło, a także woły i owce. W 1848 r. starano się w Austryi i na Węgrzech zapobiedz w ten sposób brakowi pieniędzy, że dzielono banknoty na 2 lub 4 części. Brzęcząca moneta wojenna nie zawsze też była okrągła, w bardzo wielu wypadkach wybijano ją kwadratową czyli t. zw. »klipy«, przyczem najczęściej przetapiano w tym celu srebra kościelne. W czasie wojen węgierskich Ferdynanda I. niemieckiego wybito w 1552 r. takie wieloboczne klipy wojenne ze sreber zmarłego arcybiskupa Jerzego z Ostrzyhomia. W tym samym mniej więcej czasie wybijał też klipy Albrecht, młodszy margrabia brandenbursko kulmbachski ze sreber kościelnych duchowieństwa frankońskiego. Warte wspomnienia są też złote klipy tego wojowniczego księcia, które również ze zrabowanych skarbów kościelnych powstały.

Najwięcej tego rodzaju monet wydała wojna trzydziestoletnia. Np. cynowe monety, które w czasie oblężenia Greifswald przez Szwedów w r. 1631 pułkownik cesarski Perusi kazał bić z naczyń domowych. Mo-

nety te są okrągłe, opatrzone orłem cesarskim dwugłowym, a w otoku imieniem Ferdinand II. Na odwrotnej zaś stronie znajdował się herb miasta Greifswald i w otoku napis: »Necessitas Griphswaldensis«. Podobną monetą, lecz w formie wielobocznej, była klippa miasta Frankenthal w r. 1623, gdy Hiszpanie zamknęli klasztor OO. Augustyanów. Także Monachium miało przez jakiś czas swoje klipy. W Polsce tylko wyjątkowo wybijano klipy i to nie jako monety wojenne, ale jako próby mennicze.

W czasie gdy Bryzgowię oblęgali Szwedzi 1633 r. wybito tam monetę z trzema herbami t. j. Austryi, Alzacyi i miasta Bryzgowii. Na odwrotnej stronie monety napis łaciński: »Nowa moneta spustoszenia Alzacyi i Bryzgowii«. Osobliwą i piękną jest moneta, którą r. 1577 bito w Gdańsku ze srebrnych naczyń kościelnych i domowych. w czasie gdy król Stefan Batory to miasto oblegał. Na jednej stronie nosi herb miasta z napisem w otoku: »Moneta nova civitatis Gedanensis«. Na odwrotnej stronie popiersie Zbawiciela i napis: »Defende nos Christe Salvator«. Również ze sreber kościelnych pochodzą monety bite w Zamościu w 1813 r. podczas oblężenia przez Rosyan. Noszą one po jednej stronie napis: »Moneta w oblężeniu Zamościa«, po drugiej: »Boże dopomóż wiernym oyczyznie«.

Medale, które tylko ku pamięci niezwykłych stosunków wydawano, a to w czasie wielkiej drożyzny i nieurodzaju nazywano czasem monetą głodową (»Hungermünze«). Do tych między innemi należy gulden śląski, który r. 1694 wydano na pamiątkę wielkiej drożyzny i spekulacyi zbożowej. Jedna strona tego medalu przedstawiała spekulanta z workiem zboża na barkach. Na wierzchu siedział mały dyabełek, który rozerwał worek, tak że ziarno się sypie. Napis w otoku brzmiał: »Drogie czasy 1694 r.« Na odwrotnej stronie przedstawiono półkorcową miarę, a na jej ścianach wypisane przysłowie, które i dziś byłoby na czasie: »Kto zboże trzyma, tego ludzie przeklinają, ale błogosławieństwo spada na tego, kto je sprzedaje«. Także w czasie drożyzny na Śląsku w r. 1736 wydano pół guldena, na którym przedstawiona była chmura deszczowa i napis: »O jak dużo!«, a pod spodem w odcinku: »posucha na Śląsku 1736«. Na odwrotnej stronie zaś cepy i zboże z napisem: »O jak niewiele!« i znów odcinek z napisem: »klęska głodowa na Śląsku 1736«. W końcu pamiątkowy pieniądz z r. 1771 i 1772 z cyny, przedstawiający z jednej strony obelisk z saskimi herbami i słowa: »Wielka drożyzna — złe pożywienie — saska pamiątka 1771 do 1772«. Na drugiej stronie napisy: 1 Sch. (Scheffel = korzec) zboża 13 Th. — 1 Sch. pszenicy 14 Th. — 1 Sch. jęczmienia 9 Th. 1 funt masła 8 groszy, 1 funt chleba 2 gr. Jak widzimy medaliki te odpowiadają zupełnie dzisiejszym w Warszawie powstałym medalikom z wyobrażeniem paskarzy i z cenami najważniejszych artykułów.

Te niesłychanie wysokie ceny na owe czasy, nie wzbudzają w nas przerażenia, ale przeciwnie uczucie zazdrości i życzenie, aby nasze dzisiejsze ceny choć zbliżone były do tamtych. Miejmy jednak nadzieję, że

wkrótce nastaną lepsze czasy, a nasze żelazne i papierowe pieniądze, będą podobnie jak dawne klipy, tylko wspomnieniem, na szczęście przebytych już ciężkich czasów. *E. W.*

NEKROLOGIA.

Ś. p. Zygmunt Wierusz Kowalski.

Dyrektor Kasy oszczędności miasta Krakowa, członek Rady ogólnej Towarzystwa dobroczynności itd., przeżywszy lat 72, po długiej a ciężkiej chorobie zmarł d. 25 sierpnia. Pogrzeb odbył się z domu przy ulicy św. Marka l. 29 w d. 27/VIII o g. 5 po południu.

Ś. p. Zygmunt Kowalski był znaną i popularną osobistością w Krakowie. Jako młodzieniec wstąpił do sądownictwa, w krótkim czasie jednak zostaje urzędnikiem Kasy oszczędności miasta Krakowa, a w dowód pracowitości i wybitnych zdolności powołany został na dyrektora tej instytucyi. Mimo podeszłego wieku i nadwątlonego zdrowia, nie opuszczał swojego zawodu, lecz do ostatniej chwili brał czynny udział w zarządzie kasy oszczędności miasta Krakowa, będąc jedną z sił wybitnych pracowników tej instytucyi.

Zmarły był też nader gorliwym i cenionym w mieście amatorem i zbieraczem zabytków polskich. Dom jego przy ul. Marka 29 to prawdziwe Muzeum starożytności, zwiedzane i podziwiane przez amatorów. Oprócz dzieł pierwszorzędnych malarstwa polskiego, reprezentowanego przez cały szereg obrazów Matejki, Wyczółkowskiego, Kossaka, Aksentowicza etc. etc. zasługują na uwagę jego zbiory broni polskiej, a więc pancerzy, kolczug, karabel, karabinów, pistoletów, pasów i mundurów polskich, dalej kolekcya miniatur i biżuteryi, starych zegarów i słuckich pasów, monet, medali i banknotów polskich. Żadna z wystaw starożytności nie obeszła się w Krakowie bez zasilenia się okazami ze zbiorów dyr. Kowalskiego. Zmarły należał też przez cały szereg lat do Towarzystwa Numizmatycznego i do końca życia był też pełnomocnikiem rodziny hr. Czapskich. Jego też interwencyi zawdzięczać w dużej mierze należy, że zbiory po Emeryku hr. Czapskim ofiarowała swego czasu rodzina dla miasta Krakowa. Cześć jego pamięci.

KRONIKA.

Medal ks. arcyb. Hryniewickiego. Z okazyi 50 rocznicy kapłaństwa ks. arcybiskupa Karola Hryniewickiego byłego biskupa wileńskiego wybiło grono osób we Lwowie medal pamiątkowy z popiersiem dostojnego

Jubilata i z widokiem katedry wileńskiej. Medal projektował znany artysta Wojciech Przedwojewski z Jaworowa i stworzył rzecz wysoce artystyczną. Medal jest do nabycia w Tow. Num. w cenie 10 kor. za cynkowy, 100 kor za srebrny egzemplarz.

Zbiory Radziwiłłowskie w Nieświeżu zostały jak donosiliśmy już zrabowane i poniszczone podczas rewolucyi bolszewickiej. Jak z ust wiarogodnych mogliśmy się dowiedzieć zniszczoną została biblioteka i wewnętrzne urządzenie zamku, wszystkie jednak cenniejsze przedmioty, a zarazem całe archiwum przewiezione zostało już z początkiem wojny do miast i znajduje się w bezpiecznem przechowaniu. Między innemi ocalał też wspaniały gabinet numizmatyczny, od wieków zbierany, zawierający pierwszorzędne rzadkości i wspaniałe okazy, a kompletowany w ostatnich latach bardzo umiejętnie przez Maryę z hr. Branickich ks. Radziwiłłowę.

Waluta markowa na Litwie. Do dzienników donoszą, że na Litwie i w okupowanych prowincyach bałtyckich, ma być w krótkim czasie wprowadzona waluta markowa, a to w tym celu, aby po pierwsze ujednostajnić obrót pieniężny, oraz po drugie, by uniemożliwić zamianę rubla rosyjskiego z rublem okupacyjnym. Rubel ten będzie odtąd miał wartość 2 marek, marka litewska zaś równać się będzie niemieckiej.

Monety napoleońskie. Dzienniki rządowe francuskie publikują dnia 23 marca 1918 r. rozporządzenie ministeryalne, mocą którego dawne monety, mianowicie sztuki 2 i 1 frankowe oraz 50 i 20 centim z popiersiem ukoronowanem Napoleona tracą kurs i wycofane są z obiegu zupełnie.

Francya. Jak ostatnie sprawozdanie roczne mennicy paryskiej poucza, stosunki monetarne we Francyi ułożyły się podczas wojny nie wiele lepiej od naszych. Przedewszystkiem zastanowiono zupełnie bicie monet złotych oraz dużych sztuk 5-frankowych. Co więcej, aby otrzymać pewien zysk menniczy, ściągnięto z obiegu blisko 52 miliony 5-frankówek i stopiono je przebito na drobniejszą monetę. Mimo to nietylko złoto, ale i srebro zniknęło prawie zupełnie z obiegu. Wybito następujące gatunki monet metalowych:

2 franki srebrne 16.500.000 sztuk [33.000.000 wartości
1 frank srebrny 57.000.000 sztuk [57.000.000 wartości
1/2 franka srebrnego 48.000.000 sztuk 24.000.000 wartości
25 cent. niklowe
10 » »
5 » » } 5.500.000 sztuk [4.000.000 wart.

Handel antykami. Od pewnego czasu powstają w Krakowie sklepy ze starożytnością, skupujące i sprzedające antyki, począwszy od stylowych mebli, a kończąc na starej biżuteryi. Sklepy te cieszą się dużem powodzeniem, które przypisać należy anormalnym stosunkom i warunkom życiowym. Liczni posiadacze zbiorów antycznych, przyciśnięci potrzebą, sprzedają je za bezcen inni znowu, zbogaceni niespodziewanie na śrubowaniu cen paskarze, skupują takie rzeczy bardzo chętnie. W przeważnej mierze te wartościowe zbiory starożytności idą na marne, gdyż kupujący nie mogą ocenić w należytym stopniu nabytków podług ich rzeczywistej wartości W tę sprawę powinny wglądnąć odpowiednie czynniki i uchronić pamiątki naszej przeszłości przed puszczaniem ich w niepowołane ręce.

Włochy. Rozporządzenie rządowe z 30 grudnia 1917 r. zarządza wybicie nowej monety 20 centesimów z aliażu niklu i miedzi, w wysokości 16 milionów lirów. Monety te winien każdy przyjmować w ilości aż do 5 lirów.

Wydział archiwistów państwowych w Polsce. Z Warszawy donoszą: Na zasadzie reskryptu Rady Regencyjnej przy ministerstwie wyznań i oświecenia utworzony został wydział archiwistów państwowych, który będzie zarządzać archiwami państwowymi, opiekować się zbiorami archiwalnymi i archiwami instytucyi publicznych miejskich, gminnych itp., ratować od zniszczenia zabytki archiwalne w kraju, a także starać się o zwrot zbiorów archiwalnych, stanowiących własność państwa polskiego. W archiwach państwowych przechowywane będą wszelkie dokumenty i akty instytucyi urzędów państwowych, władz kościelnych i wyznaniowych, dawnych władz rosyjskich, obecnych okupacyjnych, o ile co do tego nastąpi porozumienie. Przy wydziale archiwalnym utworzony będzie urząd archiwistów objazdowych i korespondentów. Pozatym utworzona będzie rada archiwalna z dyrektorów archiwów, przedstawicieli poszczególnych ministerstw i władz naczelnych, oraz 12 członków, mianowanych na lat 5 z pośród osób zasłużonych w dziedzinie archiwistyki i badań archiwalnych. Rada archiwalna będzie sprawować ogólną opiekę zwierzchnią nad sprawami archiwalnymi. Do czasu przekazania archiwów państwowych władzom polskim, czynne będą następujące archiwa państwowe: archiwum główne akt dawnych, archiwum skarbowe, archiwum ministerstw, wyznań i oświecenia, archiwum wojskowe, oraz archiwa miejscowe w Lublinie, Piotrkowie i Płocku.

Chaos walutowy w Królestwie. Pisma niemieckie utyskują na stosunki pieniężne Królestwa z powodu ciągle krzyżujących się rozporządzeń rządu krajowego i władz okupacyjnych. Rozporządzeniem rządu polskiego z d. 29 czerwca zniesiono obowiązek przyjmowania wypłat rublami bez uszczerbku dla mocy wierzytelności. Tymczasem rząd niemiecki polecił przymusowej administracyi filii jednego z banków rosyjskich, by w dalszym ciągu przyjmowała ruble, jako zapłatę dawnych długów. Wobec tego bank ten posługuje się wobec niemieckich wierzycieli nadal rublami przy wyrównaniu dawnych zobowiązań rublowych, a odmawiającym przyjęcia grozi regresem, jeżeli polski żyrant banku miałby później zbankrutować. Gazety niemieckie domagają się, by, celem położenia kresu zamętowi walutowemu w Królestwie, wycofano wogóle rubel z obiegu jako środek płatniczy.

Dar dla Muzeum m. Starej Warszawy. Z Warszawy donoszą: Zbiory Muzeum m. Starej Warszawy wzbogacone zostały pięknym darem p. Dominika Witke Jeżewskiego wyjątkowo cennej kolekcyi starych rycin polskich. Są w tym zbiorze dzieła, starannie dobrane, przeszło stu rysowników polskich, wśród których znajdują się prace tej miary mistrzów co Falck, Hondius, Ziarnko, Chodowiecki, Norblin i inni. Przez ten dar Muzeum warszawskie posiadać będzie dział rycin, jeden z cenniejszych w Polsce.

Miniatury odznak II. brygady L. P., o których donosiliśmy w poprzednim numerze, zostały wydane przez dowództwo II. brygady, a rozsprzedażą ich zajęła się komisya likwidacyjna N. K. N. — Każdy może je nabyć, nosić je mogą jednak tylko posiadający odznakę honorową II. brygady, ponieważ jest to odznaczenie wojskowe.

Do tego Numeru dodaje się jednę tablicę i cennik.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr MARYAN GUMOWSKI. Muzeum Czapskich, Kraków.
Czcionkami drukarni Uniw. Jagiell. w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.